

Kolarskie mistrzostwa świata**Front ligowy w ogniu****Rewja rakiet polskich w Krakowie. Przesilenie w Związku bokserskim**

Los Angeles, 15 sierpnia 32.
W dzień zakończenia Igrzysk Olimpijskich ukazały się we wszystkich tutejszych dziennikach klasyfikacje państw, biorących udział w Igrzyskach.

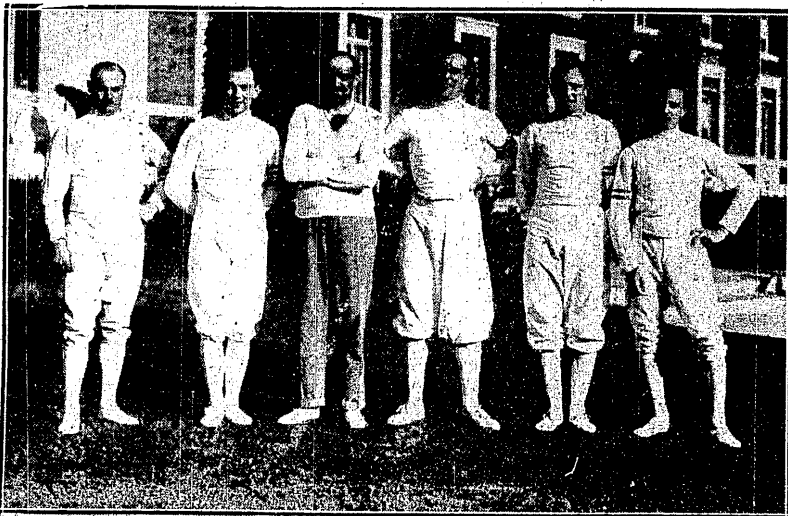
Liczone na wszystkie strony i na wszelkie możliwe sposoby. Udało się jednak rzecz której nikt chyba nie kwestionował: że Stany Zjednoczone wygrały bezapelacyjnie swą Olimpiadę.

Ułożono cztery klasyfikacje. Pierwsza z nich uwzględniała sześć pierwszych miejsc w każdej konkurencji, punktując 10:5:4:3:2:1. Według tego systemu, Polska zajmuje 12-te miejsce na 26 sklasyfikowanych narodów. (Szczegółowa punktacja według tego najbardziej w Ameryce rozpowszechnionego systemu przytaczamy niżej).

Druga klasyfikacja stawiała nas na — bodaj — przedostatnim miejscu... Meksyk ze swoimi dwoma bokserami stał przed Polską z Kusocińskim. Walsiewiczówną i sportami zespołowymi.

Była to rzeczywistość tak bzdurna, że gorszej chyba wymyślić niepodobna. Obliczała ona miejsce każdego państwa w poszczególnym sporcie. Punktowała no pierwszych sześć miejsc. Rzecz jasna, że system ten premiował w nie dopuszczalny sposób liczniejsze ekspedycje z państwami południowo-amerykańskimi (no i USA) na czele. My nie otrzymujemy za Kusocińskiego, Walsiewiczównę i Walsiewiczównę ani jednego punktu, za szermierkę (trzecie miejsce w jednej broni) — ani jednego punktu i tylko za piąte miejsce wioślarstwa — 2 punkty. Z dwoma punktami uplasował nas „Los Angeles Examiner” na przedostatnim miejscu.

Trzecia punktacja jest zdaniem naszym najrozsądniejsza. Jest to obliczenie medali olimpijskich. Pierwsze miejsce — 3 pkt., drugie — 2, trzecie — 1 pkt. Takie obliczenie nie stosowaliśmy dotychczas zawsze (po Paryżu i Amsterdamie) i w Europie jest ono najbardziej przyzwołe. Liczenie sześciu pierwszych



OLIMPIJSCY MISTRZOWIE FLORETU
zespół francuski ze słynnym Cattiau (trzeci od lewej),
pokonał w decydującej dodatkowej rundzie Włochów i Amerykan.

miejsce jest o tyle niewskazane, że w szeregu sportów nie mamy obśadzonych lub ustalonych sześciu miejsc. Taka sytuacja zachodzi np. w hokeju ziemnym, gdzie startowały tylko trzy państwa. W wioślarstwie i szermierce mamy ustaloną kolejność pierwszych czterech miejsc, ale dalej brniemy w istną dżunglę, z której jednym wyjściem... jest punktowanie tylko trzech miejsc. Na tym systemie za trzymamy się i jemu dajemy pierwszeństwo.

Wreszcie czwarty system stanowi odgałęzienie poprzednio wyliczonego. Liczy się również pierwsze trzy miejsca w każdej konkurencji, ale dodaje do tego klasyfikację konkursu sztuki. Jest to koncepcja dość naciągana. Ze względów uciążliwych (sukcesy Polski w tym dziale) możemy sobie pozwolić na ogłoszenie podobnej punktacji, jednak w gruncie rzeczy obie te klasyfikacje nie powinny być łączone, ze względu na dalekie powinowactwo łączące sport ze sztuką.

Na początku więc punktacja 6-ciu miejsc bez uwzględnienia konkur-

su sztuki).

1) USA 758 pkt., 2) Włochy 225 i pół, 3) Szwecja 172, 4) Niemcy 164 i pół, 5) Japonia 153, 6) Francja 151 i pół, 7) Anglia 142 i pół, 8) Finlandia 132, 9) Kanada 105, 10) Węgry 80, 11) Holandia 66, 12) Polska 42, 13) Australia 42, 14) Argentyna 40, 15) Austria 35, 16) Danja 33, 17) Irlandia 26, 18) Czechosłowacja 24, 19) Filipiny 14, 20) Meksyk 13, 21) Indie 10, 22) Belgia 6, 23) Łotwa 5, 24) Urugwaj 4, 25) N-Zelandia 4, 26) Hiszpania 4.

Pozostałe państwa (w Igrzyskach brały udział reprezentacje 39 państw) zdobyły mniej niż po 4 punkty.

Teraz miejsce dla punktacji rozdanej. Liczymy 3:2:1.

1) USA 217 pkt., 2) Włochy 71, 3) Francja 42, 4) Finlandia 42, 5) Niemcy i Szwecja po 41, 7) Japonia 39, 8) Anglia 31, 9) Węgry 23, 10) Kanada 21, 11) Polska i Holandia po 12, 13) Australia i Argentyna po 11, 15) Afryka Połud. 8, 16) Irlandia, Austria i Czechosłowacja

Rzadkie zrozumienie dla spraw sportu polskiego wykazał konsul generalny Rzplitej Polskiej w Nowym Jorku. Pośredniczył on w wymianie korespondencji między naszym wyśłannikiem p. Janem Erdmanem i redakcją i ekspedycją jego listy najbliższymi statkami. Umożliwilo to nam szybkie informowanie czytelników o szczegółach Olimpiady i sukcesach Polaków.



JACK DEMPSEY
którego wspomnienie o słynnej walce z Carpentierem drukujemy na str. 5-cj.



WSPANIAŁY SKOK NA TASME
wykonał Argentyńczyk Le Almeida podczas przedbiegu 100 mtr. w Los Angeles, dzięki czemu zapewnił sobie 2-gie miejsce za Tolanem.

po 6, 19) Danja i Indie po 3, 21) Meksyk, Szwajcaria, Łotwa i N. Zelandia po 2, 25) Filipiny 1. Pozostałych 14 państw — bez medalu i bez punktów.

Jeśli ze spokojem sumieniem umieszczam na liście Polskę przed Holandją, to tylko dlatego, że nasze punkty mają większą wagę gatunkową od Kraju Tulipanów. Nie zamierzam wprowadzać podziału na sport pierwszej i drugiej kategorii, jednak trzeba trochę wyżej cenić pierwsze miejsce w niesłychanie silnej konkurencji lekkoatletycznej od tresury jeździeckiej czy kolarstwa.

Przechodzimy do ostatniej listy, dla nas najwygodniejszej. Dodajemy do poprzedniej klasyfikacji wyniki konkursu sztuki, zawierającego 7 konkurencji.

Konkurs sztuki: 1) USA 18 pkt., 2) Polska 5, 3) Anglia, Francja i Szwecja po 3, 6) Niemcy, Węgry i Danja po 2, 9) Holandia, Czechosłowacja, Kanada i Belgia po 1.

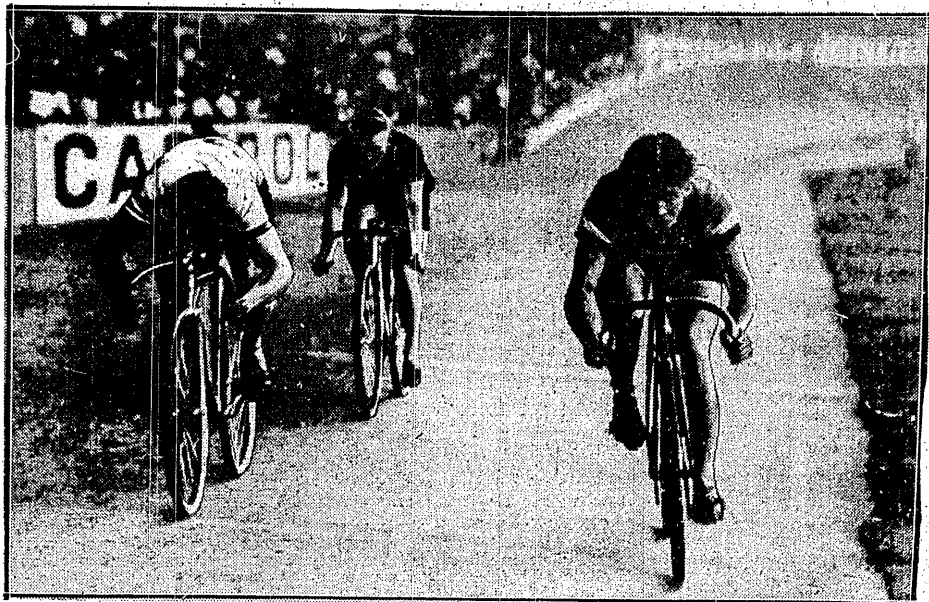
Klasyfikacja ogólna wraz ze sztuką: 1) USA 235 pkt., 2) Włochy 71, 3) Francja 45, 4) Niemcy 43, 5) Finlandia 42, 6) Szwecja 41, 7) Japon-

ja 39, 8) Anglia 34, 9) Węgry 25, 10) Kanada 21, 11) Polska 17, 12) Holandia 13, 13) Australia 11, 14) Argentyna 11, 15) Afryka 8, 16) Czechosłowacja 7, 17) Irlandia 6, 18) Austria 6, 19) Danja 5, 20) Indie 3, 21) Meksyk 2, 22) Szwajcaria 2, 23) Łotwa 2, 24) N. Zelandia 1, 25) Filipiny 1, 26) Belgia 1.

Jan Erdman.



POLSKA CZWÓRKA W LONG-BEACH
zyskuje się do finału, który przyniesie jej trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski.



TRÓJKA NAJSZYBSZYCH KOLARZY ŚWIATA
od lewej: Michard, Scherens i Gerarin podczas Grand Prix w Paryżu na torze Buffalo.



JÓZEF HLEBDA
odniósł na minionym turnieju w Warszawie podwójny sukces: pokbił Menzla oraz Hloczyńskiego i zdobył tytuł międzynarodowego mistrza Polski.

Paillard - Binda - Martano

Trzej pierwsi zwycięzcy na mistrzostwach kolarskich świata

Mistrzostwa kolarskie świata, rozpoczęły się w Rzymie w sobotę kongresem związku międzynarodowego i przedbiegami sztafetowymi. Wspaniały stadion kolarski z idealnym tłem drewnianym świecił jednak pustkami. W Italii interesują się tylko wyścigami szosowymi. Tor jest w pogardzie.

W sobotę sztafety nie pokazały nic nadzwyczajnego. W pierwszym przedbiegu Schaebaum i Gay wycofali się, gdy widzieli, że nie mają szans na finał tak, że trójka Sawall, Lacquehay i Linart bez trudu pokonała Ruegga. W drugim przedbiegu znakomity Paillard i Möller byli bezkonkurencyjni, a Thollembeck musiał walczyć z Grantem i Suterem o trzecie miejsce. Nie odegrali żadnej roli Graaf i Piano.

Finałowi dwa razy na przeszkodzie stanęła pogoda. Raz w niedzielę niebo rzymskie, które od dwu miesięcy błyszczało nieskalanym błękitem zaczęło mrozić się i nawałnica uniemożliwiła start kolarzom. W poniedziałek groziło to samo. Popołudniem zaczęła się ulewa, tym razem jednak nie tak gwałtowna tak, że wieczorem można było rozegrać zawody. Publiczności zebrało się zaledwie 4.000 osób.

Po dwu fałstartach ruszyła doborowa stawka najlepszych sztafet świata. Paillard z miejsca objął prowadzenie, Linart i Lacquehay znaleźli się przed Sawallem i Möllerem. Ostatni Thollembeck. Już jednak w dziesiątym okrążeniu Sawall porwał za sobą Möllera i minął Belgę i Francuza. W 22 okrążeniu Thollembeck zaatakował Sawalla i tak się tem zmęczył, że odpadł za Möllera. Na czele we wspaniałej formie jechał samotnie Paillard, który stopniowo minął Linarta, Lacquehaya, Thollembecka i Möllera i zbliżył się do Sawalla. Mistrz świata bronił się bohatercko przed tym atakiem, który go zgóry detronizował, ale po 4 okrążeniach zaciętej walki skapitulował.

Paillard jechał dalej w swym nieprawdopodobnym tempie i w 162 rundzie powtórnie zaatakował Möllera oraz Sawalla. Tym razem Niemiec odpisał atak, ale po 80 okrążeniach Francuz powtórzył swój manewr i Sawall nie miał już siły. Paillard minął go i nie zmniejszając szybkości przerwał taśmę wśród entuzjazmu widzów, porwanych wspaniałą formą mistrza z r. 1930.

Wyniki: 1) Paillard (Francja) 1:20:11,4 (średnio 74,820 km/g.), 2) Sawall (Niemcy) 1:20:59 — o dwa okrążenia i 200 mtr., 3) Möller (Niemcy) 1:21:03,2 — o dwa okrążenia i 300 mtr., 4) Thollembeck (Belgia) o 2 okr. i 380 mtr., 5) Lacquehay (Francja) o 2 okr. 390 mtr., 6) Linart (Belgia) o 3 okr. i 120 mtr.

W śróde rozegrano wyścigi szosowe. Trasa długości 69,7 km. prowadziła w okolicach Rzymu po do-

skonałych asfaltowych szosach do Castello i miała do pokonania jedno wzniesienie 280 mtr. Amatorzy przebywali ją dwa razy, zawodowcy trzy razy. Z przed Passeggiata Archeologica o godz. 10 rano ruszyło ze startu 32 kolarzy amatorów, reprezentujących 15 narodowości: Anglię, Szwajcarię, Austrię, Danię, Niemcy, Holandię, Włochy, Francję, Belgię, Luksemburg, Czechosłowację, Jugosławię, Węgry, Szwecję i Polskę.

Zwyciężył świetny kolarz włoski mistrz z r. 1930 Martano w 4:33:52,2 przed Szwajcarem Eglim, Francuzem Chocque, Włochem Macchimi i Luksemburczykiem Heinem. Dalsze miejsca zajęli: 6) Lohman (Niemcy) 4:38:49,4; 7) Poffe (Belgia) 4:38:50; 8) Wiesmayer (Austria); 9) Sella (Włochy); 10) Johnsson (Szwecja); 11) Tor (Szwecja); 12) Scheller (Niemcy).

Z Polaków Kłosowicz zajął 15-te miejsce, o 22 min. za zwycięzcą, a Olecki wyścigu nie ukończył, wycofując się po I okrążeniu.

Wyścig zawodowców zgromadził 25 kolarzy z Włoch, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Francji i Hiszpanii. Na pierwszym okrążeniu, przebytem w tempie 31 km/godz., prowadził Włoch Bertoni przed Holendrem Valentinem. Guerra dogonił jednak przedko uciekinierów i powiększył grupę czołową. Francuzi natomiast pozostali daleko z tyłu, a zwycięzca Tour de France Leducq, wycofał się. W drugim okrążeniu tempo spadło do 26,5 km/gdz., a w trzecim wzrosło znowu do 30 km/godz.

Na metę pierwszy wpadł Włoch Alfredo Binda, bijąc w czasie 7:04 swego rodaka Bertoni, o długość. 3) Frantz — (Luksemburg), 4) Montero (Włochy), 5) Guerra (Włochy), 6) Valentin (Holandia).



WSRÓD FINALISTÓW MISTRZOSTW POLSKI

U góry dwie pary panów: Grandguillot — J. Stolarow oraz Klein — Menzel, których widzimy obok w akcji. Volkmerówna i Jedzejowska wchodzą na kort. Niżej dubel polski — francuski podczas meczu finałowego; dwie sylwetki asa kortów europejskich R. Menzla; zwycięski mixte — Jedzejowska i Tłoczyński, a pod nimi para pokonana — Hebda i Volkmerówna, wreszcie triumfator turnieju — Hebda w czasie meczu z Tłoczyńskim.

Belgowie na dalszych miejscach. Tłum widzów, rozentuzjuszony zwycięstwem rodaków, przerwał kordon i zatarasował drogę. Następnie jeźdźcy wpadli w tłum, raniąc wiele osób.

Po sensacji fennisowej

Parę słów z Hebda i Tłoczyńskim o ich spotkaniu

Widownia jest u szczytu napięcia nerwowego — padają ostatnie piłki w meczu Hebda — Tłoczyński. Siedzą koło Grandguillot, obserwując jak się on emocjonuje. Głośno wyraża swój zachwyt nad grą obu rywali.

Pierwsza meczowa piłka, jeszcze rozpaczliwa walka, druga... set, mecz dla Hebdy. Hurra! brawa.

Pierwszy schodzi z kortu Tłoczyński z opuszczoną głową. W szatni milczenie nikt nie śmie wykrzusić słów pocieszenia. Nareszcie sam Ignas przemawia:

— Przegrałem, ale szczególnie wyraźnie mi niedopisywało. Jeszcze nigdy nie widziałem Hebdy grającego tak znakomicie. Przystąpiłem do meczu z zbyt pewni siebie, za łatwo wygrałem I-go seta. Później, zaczęło niewychodzić, zacząłem się denerwować, szło coraz gorzej. Bałem się atakować przy siatce bo Hebda świetnie mnie mijał. Przy stanie 4:4 w decydującym secie z przerażeniem poczułem, że kurcze łapią mnie za palce, popsułem przez to ważnego smeczka i straciłem mistrzostwo. To jednak jeszcze nie koniec sezonu, mam nadzieję, że w Krakowie zdołam się zrewanżować.

Długo czekamy na zwycięzcę, fotografowie i publiczność nie chcą się z nim rozstać. Nareszcie idzie rozpromieniony, szczęśliwy.

— Wyszedłem na kort — mówi — bez nadziei zwycięstwa. Podobnie jak z Menzlem chodziło mi raczej o uzyskanie jakiegoś rezultatu. Z góry byłem przygotowany na utratę I seta, gdyż chciałem się rozegrać, wypróbować przeciwnika i wpisać w uderzenie. Dopiero od II seta postanowiłem zawiązać walkę.

— Czy łatwiej było wygrać z Menzlem czy z Tłoczyńskim?

— Łatwiej z Ignasem, którego grę znam od dawna, Tłoczyńskiego łatwiej było mijać przy siatce niż Czechę, który ma niezwykle szeroki zasięg ramion.

— Niech mi pan wytlumaczy, napastuje w dalszym ciągu nowego mistrza, w jaki sposób doszedł pan do tak wspaniałej formy?

Hebda wzrusza ramionami. — Ja sam tego nie rozumiem, trenuję przecież we Lwowie z dużo słabszymi graczami. Jeszcze niedawno przegrałem fatalnie z Gabrowitzem. Dziś jestem w pełnej kondycji fizycznej, po finale nie czuję zmęczenia. Moim naj-

wiejszym marzeniem jest grać w zagranicznych turniejach i ewentualnie pod koniec zimy na Riwierze. Niestety ciężko pracuję, codziennie do 3-ej po poł. Dopiero koło 5-ej p.p. mogę rozpocząć trening.

Wracam do gości zagranicznych, Grandguillot jest zachwycony klasą graczy polskich.

— Sądze, że Hebda pobity w dzisiejszej formie, wielu pierwszorzędnym mistrzów zagranicznych. Jadąc do Polski słyszałem jedynie o Tłoczyńskim i braciach Stolarow, a tymczasem moje zetknięcie się z Warmińskim było tragiczne. Hebda był dla mnie rewelacją.

K. Gryżewski



KOSTRZEWSKI NA ĆWICZENIACH W KOŃSKICH

As sportu polskiego, mimo przecięgnięcia służby wojskowej, znajduje wolne chwile aby służyć wskazówkami fachowemu młodemu sportowcom. Od lewej stoją: Welpa St. (400 m. 56,8 s.), Gnioł (670 wdał), Piwowarczyk (tyczka 309), Kostrzewski, Rejecki (172 wwyż), Kawka (dysk 33,70) i Postula (100 mtr. — 11,7).

TEGO JESZCZE W WARSZAWIE NIE BYŁO!!
CYRK W sobotę dnia 3 września, godzina 8, minut 30 wieczorem
FESTIWAL GWIAZD EKRANU
GWIAZDY EKRANU
CZAROWAĆ BĘDĄ w gigantycznej

udział biorą m. in.:

Maria Modzelewska, Zula Pogorzelska, Nina Grudzińska, Tola Mankiewiczówna, Baśka Orwid, Zofia Dymyszyna, Adam Brodzisz, Eugeniusz Bodo, Mieczysław Cybulski, Konrad Tom, Kazimierz Krukowski, Adolf Dymysa, Witold Conti, Władysław Dan, Jerzy Marr, Chór Dana.

Reżyseria Michała Waszyńskiego.

Pozostałe bilety od zł. 1,50

do nabycia w biurze „Icar” w hotelu Europejskim tel. 632-23



LEGJA — CZARNI 2:0

zacięta walka obrońcy kwonlian z Nawrotem, ściśle zasłonięty.

Chwila oprzytomnienia...

Mimo dymisji P.Z.B. pełni nadal swe funkcje

Były prezes P. Z. B. i jego najbliżsi współpracownicy rozmyślili się i mimo niedzielnego oświadczenia, że prace rzucają, pełnią nadal swe obowiązki, aż do nadzwyczajnego walnego zebrania, które zostało zwołane na niedzielę, 16 października, do Poznania. P. o. zarząd P. Z. B. przeprowadzi zatem niedzielne eliminacje i mecz z Włochami.

Po ostatniej kompromitacji p. Baranowskiego i warcholskiem opuszczeniu zebrania, do czego jako przewodniczący nie miał prawa, należy przypuszczać, że na nadzwyczajne walne zebranie wpłynęła wniosek o zmianę paragrafu dotyczącego tryletniej siedziby P. Z. B. w Poznaniu i że władze związkowe z Poznania zostaną przeniesione. W tym kierunku prowadzono już rozmowy w ubiegłą niedzielę.

le pomiędzy delegatami Warszawy, Łodzi i Poznania. Stanowisko, zajęte przez delegata okręgowego związku poznańskiego na ostatnim walnym zebraniu spotkało się z ogólną aprobatą klubów. W najbliższy piątek zajmie się tą sprawą zarząd okręgu. Stanowisko Poznania jest zupełnie zrozumiałe, gdyż do obecnego trudnego położenia poznańskich klubów pięściarskich przyczynił się częściowo P. Z. B. Trudno wyobrazić aby publiczność, mając prawo, należało przypuszczać, że na nadzwyczajne walne zebranie wpłynęła wniosek o zmianę paragrafu dotyczącego tryletniej siedziby P. Z. B. w Poznaniu i że władze związkowe z Poznania zostaną przeniesione. W tym kierunku prowadzono już rozmowy w ubiegłą niedzielę.



NAJWSZCZYSTRONIEJSZA LEKKOATLETKA ŚWIATA Amerykanka Didrickson zwana „kobietą - teamem”, wygrała na Olimpiadzie rzut oszczepem, płotki i była druga w skoku wwyż.

Jan Erdman

Maraton X-ej Olimpiady

Start 27 uczestników. Argentyna prowadzi. Nurmi na trybunie

Los Angeles, 7 sierpnia. Maraton otoczony jest nimbem najwyższego ludzkiego wysiłku. W walce o byt, w zmaganiu ze śmiercią, wrogim człowiek nie wydobyla z siebie tylu ukrytych zasobów energii i siły, ile wystarczył może w ciągu tych trzech godzin niko mu niepotrzebny bieg.

Od czasów legendy greckiej poprzez wyniki Kolehmainena, Stenroosa i Ouaffiego maraton jest stale ekspozycją człowieka triumfującego, zwycięskiego łamiącego własną słabość.

Chociażby kosztem śmierci, jak to było w Atenach.

Chociażby kosztem choroby, jak to było w Paryżu.

Chociażby kosztem paru lat własnego życia — jak to było w Los Angeles.

Na starcie stanęło ich dwudziestu kilku.

Nie zdążył nawet policzyć. Ustawili się w ciągu kilku sekund, a potem biegł: gromada, w której nikt nie prowadził i gdzie stale następowały przesunięcia wewnętrzne.

Na tej rundzie czterystometrowej rozpoczęła się już walka. Oczywisty nonsens. Ktoś walczył na kolistej bieżni, kiedy można wyprzedzić przeciwnika w ciągu następnych kilometrów na prostej drodze. Ale który z tej grupy myśli logicznie i rozumie trzeźwo w czasie biegu... Aby przed, aby pierwszy...

Zniknęli w tunelu. Na dwie i pół godziny. Pobiegli ulicami miasta, po gorącym asfalcie, po twardym torze, między samochodami, między rowerami, między wygodnymi siedzeniami, którzy częstowali się białą lemoniadą i narzekać na parne popołudnie.

Na stadionie jest 80.000 ludzi. Wszystko to przyszło na maraton. Poza tym możemy obejrzeć sztafety. Ale sztafety — to sekundy, a maraton — to wieczność. Więc poza biegami pokazują nam lacrosse.

Walczy Kanada z USA. To nie jest sport, to tylko demonstracja. Patrzymy na to przez szpareczki oczu, bo to nieważne i nie daje punktów. I na dłuższą metę — nieciekawie.

Teraz właśnie ma piłkę biały. To znaczy USA. Biegnie półkolami, kółkami, omija przeciwników, którzy go trzepiają rękami (jeszcze nie po głowie, broń Boże) po plecach, po łapkach, po rękach. Wtedy biały dobiega do linii, która w piłce nożnej nazywamy kornową...

Hallo. Uwaga. Ogłasza komunikat telefonczyny z pierwszego punktu kontrolnego, róg Normand i Slauson Avenue. Odległość 3 mile — 5 kilometrów. Prowadzi Zabala (Argentyna)...

Brawo Zabala. Brawo!!!

O jeden jard przed Banosem (Meksyk) i o 5 jardów przed Brickerem (Kanada). O 75 jardów za pierwszym biegnie grupa złożona z Ribasa (Argentyna)...

Brawo Argentyna.

Nikt z tych, co prowadzą nie będzie w pierwszej dziesiątce — odzywa się mój sąsiad. Na każdym maratonie jest to samo: zawodnicy południowo-amerykańscy wyskakują na pierwszych kilometrach, robią wiele hałasu dokoła swej oso-

by, a potem odpadają tak daleko, że nawet nie wylicza się ich przy podawaniu wyniku.

Lacrosse na chwilę przerwa dla wysłuchania komunikatu. Teraz gra toczy się dalej. Ale niedługo. Następnym punktem kontrolnym jest o dwa i pół kilo-

metra, więc komunikat przychodzi po paru minutach.

Ogłaszamy kolejność zawodników w maratonie na drugim punkcie kontrolnym, róg Florence Avenue i Western Avenue. 4 i pół mili, albo 7.254 mtr. Prowadzi w dalszym cią-

gu Zabala (Argentyna)...

Zabala. Zabala.

Kontrola trzecia, róg Vermont Avenue i Ballona Avenue. 9 i pół mili od startu. 15.290 klm. Zabala prowadzi w czasie około 57 minut.

Czwarty punkt kontrolny.

14,5 mili — 23.330 klm. Mniej więcej pół dystansu biegu. Dotychczas nikt nie wycofał się z maratonu. Prowadzi w dalszym ciągu Zabala (Argentyna).

Piątra kontrola. Jesteśmy na rogu Prairie Avenue i Manchester Avenue. 19,5 mili albo

31.380 klm.

Prowadzi Virtanen. Czas 1:50 sek. zapowiada pobicie rekordu światowego. Zabala jest o 300 metrów. Virtanen zatrzymał się na chwilę, wypił szklankę mleka i zjadł kociet wołowy, po czym ze zdwojonymi siłami pobiegł dalej.

Widzi pan. Zaczyna się. Już nie nie słychać o Ribasach czy Bonasach. Na czele Finnowie. Oni muszą wygrać maraton — szepce mi w ucho sąsiad.

Schodzę z 56-go rzędu wół — do 12-tego. Z miejsc prasowych — do zawodników. Tu siedzi Nurmi — najtragiczniejsza postać Igrzysk Olimpijskich.

Wpatruje się w tunel. Nie nie obchodzi go lacrosse. Zdezerwowany spogląda w stronę budki spikera. Jak tam Virtanen. Powinien wygrać. Jest wprawdzie przemęczony, bo biegł dwa razy 5 klm. i 10 klm., ale przecież ci wszyscy przeciwnicy nie wari są finta kłaków wobec jednego dobrze wytrenowanego Finna. Dlaczego niema wiadomości. Przecież następna kontrola jest tylko o 2,5 mili.

Szósty punkt kontrolny. Prowadzi Wright (Anglia) 2:06 min. przed Zabala 2:07 min. Toivonenem (Finlandia) 2:07,30 sek., Ferrisem (Anglia) 2:08 min. i Tsudą (Japonia) 2:09 min. Kyronen (Finlandia) wycofał się z powodu przemęczenia.

Dobrze, ale gdzie podział się Virtanen. Nie wycofał się chyba, boby ogłosili. Odpadł na dalekie miejsce? Przegrał maraton? Nie to niemożliwe. Virtanen jest lepszy od Wrighta czy Zabali.

Nurmi wkłada słomkowy kapelus, wstaje i idzie do stolika sędziowskiego. Nikozobu nie puścił — jego puszcza. Nurmię zawsze — nawet zawodowca. Pyta się coś, tłumaczy tą swoją kiepską angielszczyznę.

Niema żadnych wiadomości o Virtanenie. To dziwne. Zaraz zadzwonią na szóstą kontrolę i sprawdzą. Może zechce pan chwileczkę poczekać.

Telefon. Oczekiwanie. Szukanie. Sprawdzanie. Virtanen jest zanotowany. Przebiegł jedenasty. Wyglądał wcale nie nadzwyczajnie. Przemęczony albo chory.

Nurmi wraca na trybuny. Maraton przegrany. Gdyby mu po zwolnieniu bieg — chociażby poza konkursem — pokazałby, że klasa długodystansowców fińskich nie gaśnie, nie wymiera.

Siódmy i ostatni punkt. Zawodnicy mają jeszcze do przebiegnięcia 3 mile — 4.800 klm. W 20-tu sekundowych odstępach czasu biegną: Wright (Anglia), Zabala (Argentyna) i Toivonen (Finlandia). Virtanen (Finlandia) wycofał się z konkurencji z nieznaną przyczyną.

Komunikat skończony. Lada chwila wpadną tu maratończycy. Lacrosse! Jakby w poczu ciu swej małości śpiesznie ustawia się z boiska. Patrzymy wszyscy w tunel.

Trabka miękka, długa, jak na Dynasach. Naddbiega.

Ala kto.

Zabala — czy Wright. A może na ostatnich kilometrach odrobił te kilkadziesiąt sekund różnicy między sobą, pozostały w stawce — Toivonen.

W wioskarskich mistrzostwach Europy rozpoczynających się w czwartek w Belgradzie obsada jest następująca: Jedynki: Monte (Belgia) Saurin (Francja), Mariani (Italia) Studach (Czechosłowacja), Csernaty (Rumunia), Skopel (Jugosławia) i Veres (Polska).

Dwójki bez sternika: Belgia, Italia, Szwajcaria, Holandia, Węgry, Jugosławia.

Dwójki podwójne: Belgia, Italia, Węgry, Jugosławia, Polska (osada AZS Kraków).

Dwójki ze sternikiem: Belgia, Francja, Italia, Szwajcaria, Holandia, Jugosławia, Polska (KW, Włocławek).

Czwórki bez sternika: Francja, Italia, Szwajcaria, Holandia, Węgry, Belgia, Jugosławia.

Czwórki ze sternikiem: Francja, Belgia, Italia, Szwajcaria, Holandia, Jugosławia, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, Rumunia, Dania, Polska (44 Poznań).

Osemki: Belgia, Francja, Szwajcaria, Holandia, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, Polska (44 Poznań).

Zabala - Ferris - Toivonen

Trzej triumfatorzy najcięższe z prób olimpijskich

Szósty jest też Japończyk — Kim — w wielkiej niebieskiej chustce na głowie. Jedyny Amerykanin Michelson biegnie po bieżni z najwyższym wysiłkiem. Widać, że temu ta runda honorowa na nic nie jest potrzebna, choć inkasuje taką porcję oklasków.

Ośmy kończy bieg jedyny Słowianin Heksz (Czechosłowacja). Jest stosunkowo świeży i

kolega — czeski dziennikarz stwierdza z niezadowoleniem, że stać go było na lepszy czas i bliższe miejsce.

O jakichś trzystu metrach za Czechem biegnie ostatni Japończyk Taika Gon. Głowa odrzucona do tyłu, żeby wyszczerzyć nie w potwornym wysiłku, żółta gęba wykrzywiona nie do poznania. Oczy ma przymknięte, nie ogląda się, nie patrzy, nie



TRZECI TRIUMFATORZY MARATONU
Od lewej: Ferris (Anglia), Zabala (Argentyna) i Toivonen (Finlandia) podczas uroczystości reklamujących ich sukcesy.

Zabala otrzymał propozycję wystąpienia w kilku filmach dźwiękowych. Małemu (i brzydkiemu) Argentynczykowi trudno wróżyć powodzenia na ekranie.

Tego samego wieczoru, kiedy Zabala wygrał maraton, zgłosił się do niego menażer Nurmięgo Hugo Quist i zaproponował 70.000 dolarów za trzymiesięczne tournée po Północnej

i Południowej Ameryce. Zabala naręcza odmówił, ale ostateczna zgoda nie jest wykluczona, tembardziej że trener Zabali Sterling szuka przeciwników dla swego pupila.

Medzy innymi Sterling zaproponował Kusocińskiemu bieg 10 klm. z Zabala w Rio de Janeiro na warunkach amatorskich. Kusy ze względu na odległość — zmuszony był odmówić.

Kim jest Jim Bausch

rekordzista 10-boju

Jim Bausch (USA) jest jednym z najmłodszych zawodników drużyny amerykańskiej, jak to mogłem stwierdzić w czasie podróży transkontynentalnej do N-Yorku.

Kariera jego jest bogata i ciekawa. Bausch ma w tej chwili 26 lat, waży 95 kilo, ma 186 wzrostu. W życiu prywatnym jest studentem ekonomii uniwersytetu w Kansas i ma błogą nadzieję ukończyć ten wydział na wiosnę przyszłego roku.

Jim zapoznał się ze sportem od strony futbolu amerykańskiego czyli zastrzeżonego i zmierznięwanego rugby. Wkrótce doszedł on do wysokości doskonałości i dostąpił zaszczytu reprezentowania zachodnich stanów w dorocznym meczu reprezentacyjnym West — East. West wygrał wówczas 3:0 ale Bausch jedynie zwycięstwo przy tak wyrównanych siłach jest raczej rzeczą przypadku.

Dopiero przed rokiem rozpoczął Bausch trening do dziesięcioboju. Jego wynik w Los Angeles (przekroczenie 8400 punktów) jest równocześnie jego rekordem życiowym i zarazem ostatnim startem w tej konkurencji. Dziesięciobój meczy zbytnio i wymaga poświęcenia całego czasu sportowemu. Dlatego Bausch nosi się z zamiarem przerzucenia na kulę (w czasie dziesięcioboju Bausch rzucił 15.32

mtr.) i dysk (na treningach uzyskiwał 53 mtr.).

Trenerem Bauscha jest Logan, 25-letni młodzieniec o szerokiej wiedzy sportowej. Logan jest kierownikiem treningów w KCAC (Kansas City Athletic Club) i jego zasługą jest odkrycie wielkiego talentu decaathlonisty w olbrzymim studencie, obciążonym z piłką owalną.

Zapytałem Bauscha o sposób treningu. Okazuje się, że nigdy nie trenuje on ostro. Cały rok pracuje nad stylem i nad opanowaniem ciała — nigdy na wynik. Stosunkowo najwięcej trzeba pracować — jak zwykłe — na wiosnę, kiedy Logan wymaga codziennej zaprawy. Teraz Bausch ma odpocząć i dopiero na jesień przystąpi do treningu specjalizacyjnego w kuli i dysku.

Bausch jest jedynym człowiekiem w Stanach, który przekroczył 8400 punktów. Charles jest bardzo zdolny, ale narazie zbyt jednostronny. Coffman nie już nie robi, tak jak nie robił nie na Olimpiadzie. Berlinger, który lubi się reklamować (przesłał kiedyś swoją fotografię z pułharąmi do „Przeglądu”) jeśli pamiętałaś naci czytelniczko, nie zrobił nigdy więcej niż 7700 — 7800 punktów. Może uczynić dalsze postępy, jeśli przestanie zadzierać nosa.

— Tak przynajmniej twierdzi Bausch, a jemy chyba można wierzyć.

Helsingfors, 31. 8. Tel. wł. W międzypaństwowym meczu piłkarskim Finlandia pokonała niespodziewanie Danię w stosunku 4:2 (2:1).

Berlin, 31. 8. Tel. wł. — Rozeszła się tu wiadomość, że Walawiewiczowa przyjeżdża do Warszawy na studia w C. I. W. F. dzięki stypendium, które otrzymała od polonij amerykańskiej.

Rzym, 31. 8. Tel. wł. — W turnieju tenisowym na Lido Cramm pokonał Schäffera 6:2, 6:4. Rado — Kukulejczyca 6:2, 4:6, 6:1. a Palmieri — du Plaisa 6:3, 6:4. Schäffera — Kukulejczyca zwyciężyli Artensa, Kinza 5:7, 7:5, 6:1.

PARYZ, 28. 8. — Tel. wł. — Wyseig szosowy Paryż — Vichy (300 klm.) wygrał J. Bidot w 11:26 przed Archambaud i Decroix.

PARYZ, 28. 8. Tel. wł. Olimpijczycy francuscy przybyli wczoraj do Hawru, witani uroczysto przez premiera Herriota. Popołudniu odbyły się zawody, na których osiągnięto słabe wyniki; dziś wieczorem ekspedycja zawita do Paryża

Sensacja wspaniałego wysiłku automobilowego na najwyższym szosie Europy z Trafoi (1550 mtr. do Stillser Joch (2750 mtr.) było zwycięstwo Stucka na sportowym Mercedesie nad cichą kierowców Europy z Caracciola Nutvolarem na czole: Stuck osiągnął najlepszy czas dnia 15:23 na dystansie 14 klm. przy różnicy wzniesień 1200 mtr.

Dругие miejsce zajął Włoch Tadini na wysiłkowym Alfa Romeo w czasie 15:22,2; trzeci dopiero Caracciola na Alfa Romeo 13:25,2.

Wysięgi motorowe w Górach Olbrzymich (Niency) na dystansie 4 klm. przy 29 krzyżownikach przyniosły wyniki następujące: najlepszy czas motocyklistów: Tom Bullus na N. S. U. 2:49,6; najlepszy czas samochodów sportowych: Burggaller (Bugatti) 2:58; najlepszy czas wysiłków: Pietsch — Bugatti 2:53,8.

Na zawodach pływackich w Harrisburku (Ameryka) Meszöly pokonał nie spodziewanie na 70 y. Baranowego w czasie 34,6 sek.

Triumf lotnictwa polskiego

Zwirko, Karpiński, Gedgowd, Bajan-bohaterami raidu europejskiego awionetek

We wtorek, o godz. 5 popoł. na lotnisku w Warszawie wylądowała zwycięska drużyna lotników polskich z triumfem „Challenge”, por. Franciszkiem Zwirko na czele. Warszawa przelicytowała zdaje się Poznań w entuzjastycznym przyjęciu bohaterów lotnictwa europejskiego. Niezliczone tłumy zajęły lotnisko, przerwały kordon policji i poniosły pilotów na rękach do samochodów, by ich potem w triumfalnym pochodzie odprowadzić do Aeroklubu Rzplitej Polskiej. Posypały się przemówienia, odznaczenia, nagrody, depesze od najwyższych dostojników państwa, rywali i przyjaciół. Por. Zwirko i konstruktor zwycięskiego samolotu, inż. Wigura dostali złoty krzyż zasługi; por. Zwirko ma być awansowany na kapitana. Są to jednak tylko skromne dowody wdzięczności, które nie mogą wynagrodzić wielkiego czynu sportowego i propagandowego, którego dokonali lotnicy polscy.

Potężny przemysł Niemiec, dwukrotnych zwycięzców tej

próby, wspinał się lotnictwo włoskie, zachłanne zaszczytów i tytułów, ufne w swe siły — bożogata Francja, Czechosłowacja, Szwajcaria stanęły przeciw w komplecie przeciw 5 pilotom — Polakom na maszynach, zbudowanych własnymi rękami konstruktorów, tak niewielkim nakładem kosztów, ale tak wielkim nakładem pracy i wiedzy, że tworzy to już nową kartę w dziejach lotnictwa.

Polacy już w próbach technicznych w Berlinie odnieśli pierwszy triumf. Zwirko i Karpiński znaleźli się wśród sześciu czołowych pilotów, ustępując nieznacznie miejsca Włochom (Colombo przed Zwirko) i Niemcom.

W raidzie trzeba było więc nie tylko bronić zdobytej pozycji, ale i atakować Włochów, którzy tymczasem nadali wyścigi wprost piekielne tempo i porwali za sobą Niemców. Polacy nie dali się jednak wytrącić z równowagi. Spokojnie, z zegarkiem i ołówkiem w ręku, dbali tylko o swoją przeciętną. Regulamin przewidywał bowiem, że szybkość przeciętna ponad 200 km. nie przynosi żadnych zysków.

Ofiarą zamiany raidu na wyścig padli pierwsi Włosi. Ich samoloty z wmontowanymi zbyt silnymi, a tem samem i ciężkimi motorami, zawiodły już w pierwszych etapach alpejskich. Dwa maszyny Breda załamały się skrzydła. Cztery pozostałe musiały się wycofać z rozkazu ministra lotnictwa gen. Balbo.

Polakom ubyli najgroźniejsi konkurenci. Teraz trzeba było tylko utrzymać przewagę nad



ZWYCIĘZCY LOTU DO KOŁA EUROPY
por. Zwirko (w środku), Poss i Morzik przemawiają do mikrofonów radiowych na lotnisku w Tempelhofie pod Berlinem.

Niemcami.

I Polacy zrobili to z maestrią. Nie dali się porwać zwarżowanemu Seidemanowi, który jednym skokiem przebył etapy Rzym — Paryż i Paryż — Berlin. Zwirko wiedział bowiem, że jego najgroźniejszymi konkurentami są Poss i Hirth i ich tylko pilnował.

W Lyonie zaczął się najcięższy etap lotu: Alpy. Nikt prawie z lotników nie przebył go jednym skokiem (choć tak przewidywał regulamin) wszyscy lądowali po drodze. Polacy: Zwirko, Karpiński, Bajan, Gedgowd przelecieli bez wypadku, mimo gęstej mgły, która zmusiła do wycofania się z raidu Orlińskie-

go, rozbijając w ten sposób drużynę polską.

Nasi piloci lecieli wawozami, narażając się co chwila na katastrofę, ale docieśli. Wolno, ale przedzieli od tych co lądowali.

Potem zaczęła się już tylko walka o polepszenie szybkości przeciętnej, która bardzo ucierpiała na etapach górskich. Zwirko zrobił to w stylu imponującym na etapie Paryż — Berlin, Bajan i Gedgowd niewiele mu ustępowali. Niestety, najlepszy w punktacji Karpiński, wskutek drobnego defektu motoru, musiał lądować pod Paryżem i porzucił swe nadzieje na jedno z pierwszych miejsc.

Do Berlina przyleciał Zwirko z przewagą nad Niemcami, która mu gwarantowała wygranie raidu. To też spokojnie stanął na starcie próby szybkości na dystansie 300 km. Wystartował pierwszy jaki lider wyścigu; za nim w odstępach takich, ile dzieliło ich punktów od Polaka, ruszyli Niemcy: Poss, Hirth i Morzik. W ten sposób pierwszy na linii celu miał być zwycięzca.

Zaczął się więc ten wyścig — pierwszy i jedyny wyścig raidu, który niósł triumf, a nie tylko efekt zewnętrzny. I tu Zwirko wykazał, że gdy trzeba, potrafi porzucić spokój i rozwagę i oddać się w szpony szaleńczej brawury.

Zwirko dał z siebie wszystko, wyeksploatował motor do ostatniego centymetra cylindrów, był, bo musiał być wolniejszy od Niemców, ale był też dość szybki, by przybyć pierwszym do mety. Doszedł go na kilkanaście sekund Hirth, ale wskutek defektu motoru, musiał wylądować przed celem, o parę

minut z tyłu znaleźli się dopiero Poss i dwukrotny triumfator Morzik.

I oto na oczach wielotysięcznego tłumu zagrano „Jeszcze Polska nie zginęła”. To, do czego nikt nie zmusiłby Niemców, stało się faktem dokonany, dzięki brawurze lotnika polskiego.

Polacy triumfowali zresztą w tym raidzie na całej linii. Jak się bowiem okazało, zajęli oni pierwsze miejsce i w klasyfikacji drużynowej bijąc i tu Niemców.

Tak więc z wielkiego święta lotniczego, na które przez dwa tygodnie patrzyła cała Europa, lotnictwo polskie wyszło zwycięsko, zostawiając za sobą Niemców, Francuzów, Szwajcarów, Czechów, Włochów, Anglików i Rumunów.

Za 2 lata, w r. 1934 my, jako zwycięzcy tegorocznego Challenge, organizować będziemy nowy raid. Oby sukces tegoroczny był też nowym etapem w rozwoju naszego lotnictwa sportowego i oby poprowadził nas ponownie do równie wspólnego zwycięstwa.



PAWLIK
as pływania grzbietowego i filar drużyny waterpolowej Giszowca.



ZESPOŁY PIŁKARSKIE ŁÓDZI I POZNANIA
przed meczem międzymiastowym, który przyniósł zdecydowane zwycięstwo wielkopola nom 4:0.



HOPMAN I CRAWFORD
znaczący tenisistów australijskich wygrali w Berlinie dubla i byli finalistami singla.



POŚCIG LWOWIAN ZA WSZEDOBYSKIM NAWROTEM
podczas meczu ligowego, Legia — Czarni 2:0. Na prawo widać białą sylwetkę Raidka, czekającego na podanie.

Związek Zawod. Prac. Handlowych, Przemysł. i Biurowych m. st. Warszawy

3-letnia
z oddzielnymi klasami dla chłopców i dziewcząt
roczne
przy ul. ŻŁOTEJ Nr. 58, w gimnazjum im. T. NIKLEWSKIEGO
Warunki przyjęcia: świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej lub 3-ch klas gimnazjum. Wszelkie informacje i zapisy w Kancelarii Szkoły i Kursów (III piętro) w godzinach wieczornych od 6 do 10. Początek wykładów w Szkole 1-go września, a na Kursach 15-go września r. b.



SANDBERŻANKA.
doskonała pływaczka Makabi (Kra-ków).



POJEDYNEK O POSIADANIE PIŁKI
podczas meczu Poznań — Łódź 4:0 między Kryśkiewiczem i obrońcą gości łódzkich.



LEO SEXTON.
triumfator z Los Angeles, rzucił ostatnio kula 16,167 mtr., bijąc rekord świata o 12 cm.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filija: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.